



SOLIDARNOŚĆ

ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

PISMO ZARZĄDU REGIONU ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

BLOKADA SEJMU



Szkolenia

○○○

15 marca br. członkowie Solidarności z organizacji w: Chrobrym Głogów SA, DFM Zanam-Legmet Sp. z o. o. w Polkowicach, Zakładzie Hydrotechnicznym Oddziale KGHM „Polska Miedz” SA w Rudnej, MPWIK Sp. z o. o. w Lubinie, Cynk-Mal SA w Legnicy, MPK Sp. z o. o. w Legnicy, SM „Nadodrze” w Głogowie, SM „Piekary” w Legnicy, Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym w Legnicy, Kolejach Dolnośląskich Sp. z o. o. w Legnicy, Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Legnicy, Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Głogowie, TCM Sp. z o. o. w Polkowicach i VOSS Automotive Poland Sp. z o. o. w Nowej Wsi Legnickiej uczestniczyli w szkoleniu Roczne rozliczenie organizacji z urzędem skarbowym. Program szkolenia obejmował takie zagadnienia jak: sporządzanie preliminarza wydatków i przychodów oraz sprawozdania finansowego i rachunku wyników, prowadzenie dokumentacji kasowej i bankowej, rozliczenia z urzędem skarbowym. Swoją wiedzę z uczestnikami podzieliła Lidia Marszałek, samodzielny specjalista ds. księgowości Regionu.

○○○

W dniach 28 - 30 marca br. pierwsza grupa społecznych inspektorów pracy z Sitechu Sp. z o. o. w Polkowicach wzięła udział w szkoleniu Zapobieganie patologiom w miejscu pracy. Uczestnicy pogłębili swoją wiedzę na temat: stresu, mobbingu, pracoholizmu i wypalenia zawodowego oraz zasad komunikowania się. Ostatni dzień szkoleniowy poświęcono zajęciom z udzielania pierwszej pomocy przeprowadzonym przez ratowników medycznych.

○○○

Druga grupa społecznych inspektorów pracy z Sitechu Sp. z o. o. w Polkowicach wzięła udział w szkoleniu Zapobieganie patologiom w miejscu pracy w dniach 2 - 4 kwietnia br. W sumie oba szkolenia ukończyło 30 osób.

○○○

Na wniosek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Cynk-Mal Sp. z o. o. w Legnicy w dniach 19 - 20 kwietnia br. zorganizowano szkolenie Wartościowanie pracy. W ramach zajęć, przeprowadzonych przez Jerzego Morawskiego wyjaśniono ogólne zasady wartościowania pracy oraz przedstawiono wartościowanie pracy metodą UMEWAP.



○○○

Przedstawiciele organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” z: Miedzowego Centrum Zdrowia SA w Lubinie, Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania Sp. z o. o. w Lubinie, Zakładów Wzbogacania Rud Oddziału KGHM „Polska Miedz” SA w Polkowicach, Cynk-Mal-u SA w Legnicy, Haerter Technika Wytłaczania Sp. z o. o. w Legnicy, MOPS-u w Legnicy, Sandenu Manufacturing Poland Sp. z o. o. w Polkowicach, Tauronu Dystrybucji SA Oddział w Legnicy i Volkswagen Motor Polska Sp. z o. o. w Polkowicach w dniach 23 - 26 kwietnia uczestniczyli w szkoleniu Lider dialogu autonomicznego – część 1. Celem zajęć było poszerzenie i usystematyzowanie wiedzy na temat podstaw prawnych działalności związków zawodowych, prawa wewnątrzwiązkowego, zakładowych źródeł prawa pracy, zakresu regulacji prawnych oraz trybu ich stanowienia, rodzajów uprawnień związków zawodowych zarówno w indywidualnych sprawach pracowniczych, jak i w sprawach zbiorowych. Zajęcia prowadzili Ewa Kosiorowska i Jerzy Morawski przy pomocy mecenasa Piotra Józwiaka i aplikanta Piotra Kaczałka z Kancelarii Radcy Prawnego Monika Majka.

○○○

W dniach 15 - 16 maja br. odbyła się druga część szkolenia Świadome kształtowanie wizerunku działacza związkowego. Podczas warsztatów, oprócz przekazania skondensowanej wiedzy teoretycznej, przeprowadzono praktyczne ćwiczenia z wykorzystaniem środków audiowizualnych. Szkolenie odbyło się dzięki sfinansowaniu części kosztów przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”. Prowadzącą była Maryla Kościńska. W zajęciach uczestniczyli przedstawiciele organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” Sitechu Sp. z o. o. w Polkowicach, Zakładów Wzbogacania Rud O/KGHM „Polska Miedz” SA w Polkowicach, Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy, Volkswagena Motor Polska Sp. z o. o. w Polkowicach, Legnickiej Biblioteki Publicznej, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Legnicy, Nadleśnictwa Lubin, Energetyki Sp. z o. o. w Lubinie i VOSS Automotive Poland Sp. z o. o. w Nowej Wsi Legnickiej.

Sąd ustalił pracodawcę



Przed Sądem Rejonowym zapadł pierwszy wyrok w sprawie ustalenia pracodawcy dla pięciorga mieszkańców podlubińskich Księginic. Jedną z poszkodowanych kobiet, Alina Kurowska, usłyszała dziś, że jej pracodawcami byli legnicka Spółdzielnia Usługowa „Piaś” oraz lubiński „Empol” działający w strukturach związku zawodowego NSZZ Policjantów.

Cała sprawa jest niezwykle skomplikowana, o czym świadczy, że stroną pozwaną w postępowaniu sądowym są aż trzy firmy. Cztery kobiety i mężczyzna, mieszkańcy podlubińskich Księginic, z dnia na dzień zostali bez pracy i nikt nie przyznawał się do tego, która z firm tak naprawdę ich zwolniła. Bez wypowiedzenia umowy i świadectwa pracy, mieszkańcy Księginic nie mogli podjąć innego zatrudnienia. Najpierw kobiety przez długie lata pracowały w Gminnym Zakładzie Usług Komunalnych i Mieszkaniowych. Zajmowały się ochroną budynków i utrzymaniem czystości. Od czerwca do końca ubiegłego roku były zatrudnione przez legnicką spółdzielnię usługową „Piaś”. Od początku tego roku miały być przejęte przez lubiński „Empol” działający w strukturach związku zawodowego NSZZ Policjantów. Przed sądem mieszkańcy Księginic domagali się przede wszystkim ustalenia swojego praco-

dawcy i wydania świadectw pracy.

Dziś zapadł wyrok w stosunku do jednej z poszkodowanych kobiet. Sąd uznał, że pracodawcą Aliny Kurowskiej od czerwca do końca grudnia ubr. była legnicka Spółdzielnia Usługowa „Piaś”, natomiast od 3 stycznia tego roku pracodawcą pozostaje lubiński „Empol”. - Generalnie bezsporne było to, że powódka została przejęta od Gminnego Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych w Księginicach przez Spółdzielnię Usługową „Piaś” w dniu 10 czerwca 2011 roku i że pozostawała pracownikiem tejże spółdzielni do 31 grudnia 2011 roku. Te okoliczności przez żadną ze stron w zasadzie nie były kwestionowane, chociaż strona pozwana - „Piaś” - wniosła o oddalenie powództwa, natomiast nie kwestionowała, że powódka pozostawała w zatrudnieniu do 31 grudnia. I tak też sąd orzekł, zgodnie z żądaniem pozwu. Kolejne żądanie dotyczące kolejnego okresu zatrudnienia, a więc od 1 do 2 stycz-

nia 2012 roku, zostało zgłoszone przeciwko stronie pozwanej, czyli Gminnemu Zakładowi Usług Komunalnych i Mieszkaniowych. W tym zakresie sąd uznał, że nie ma podstaw, by ustalić, że w tym okresie powódka pozostawała w zatrudnieniu w GZUKiM w Księginicach, ponieważ cały czas, pomimo wygaśnięcia tej pierwszej umowy, którą gminny zakład zawarł ze spółdzielnią „Piaś”, która miała trwać początkowo do 31 grudnia 2011 roku, te strony zawarły porozumienie czy też kolejną umowę na kolejne dwa dni, 1 i 2 stycznia 2012 roku. Ta cała sytuacja, która istniała pomiędzy GZUKiM a spółdzielnią funkcjonowała na pewno do 2 stycznia i sąd nie znalazł tutaj podstaw, by uznać, że powódka w tym okresie ponownie stała się pracownikiem gminnego zakładu w Księginicach - uzasadniała sędzia Agata Mularska - Karamon.

Z takiego rozstrzygnięcia zadowolony był mecenas Piotr Józwiak, broniący interesów mieszkanki Księginic. -

Wyrok jest po naszej myśli. Dziwi upór i niezrozumienie przepisów przez stronę pozwaną, tym bardziej, że w toku postępowania z wyjaśnień sędzi wynikało, że „Empol” tego typu sprawy już miał. Czekamy, czy zostanie złożona apelacja.

Po wyjściu z sali rozpraw Alina Kurowska czuła ulgę i satysfakcję z orzeczonego wyroku. - Udało się ustalić pracodawcę i po uprawomocnieniu się wyroku wracam do pracy. Jestem gotowa dalej pracować. Mam nadzieję, że „Empol” się nie odwoła i za tydzień według grafiku wrócę do swojej pracy. Myślę, że dzisiejszy wyrok będzie wodzący dla kolejnych spraw moich koleżanek, które w podobny sposób walczą o swoje prawa w sądzie - skomentowała Alina Kurowska.

Dzisiejszy wyrok jest nieprawomocny. Na rozstrzygnięcie w tej samej sprawie, przed tym samym sądem czekają jeszcze pozostali mieszkańcy Księginic.

(tom Radio Elka)

Spotkania klubu SIP

21 marca 2012 r. odbyło się kolejne spotkanie Klubu SIP. Na zajęcia zostali zaproszeni przedstawiciele firmy „Messner”, oferujący napoje BHP.

Wg producenta zaletą napoi BHP jest to, że potrafią zapewnić odpowiednią dzienną dawkę witamin, elektrolitów i minerałów przy dużym wydatku energetycznym. W spotkaniu uczestniczyli społeczni inspektorzy z Volkswagena Motor Polska Sp. z o.o. w Polkowicach, Sitechu Sp. z o. o. w Polkowicach, DODR-u we Wrocławiu i Chojnowie, Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Radwanicach, Zakładów Górniczych „Lubin”, Zakładu Hydrotechnicznego i Zakładów Wzbogacania Rud - oddziałów KGHM Polska Miedz SA, Inovy Sp. z o.o. w Lubinie, Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary” w Legnicy i Urzędu Skarbowego w Lubinie.

Wzorem lat ubiegłych w dniach 22-23 marca 2012 r. w Ośrodku Szkolenia Państwowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu,



odbyło się seminarium dla Społecznych Inspektorów Pracy oraz regionalnych i branżowych koordynatorów ds. bhp NSZZ „Solidarność”. Region Zagłębie Miedzowe reprezentowali Andrzej Kulik i Wojciech Zawadzki. Tematem seminarium była prawna ochrona pracy, ergonomii w środowisku pracy, choroby wywołane sposobem wykonywania pracy (zespoły bólowe kończyn, pleców), psychologiczne aspekty ustalania przez zespół powypadkowy okoliczności i przyczyn wypadków przy pracy.

Posłowie PO i Ruchu Palikota na cenzurowanym

Posłowie PO i Ruchu Palikota na cenzurowanym Związkowcy z Solidarności Regionu Zagłębie Miedzowe przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji mającej na celu zablokowanie rządowych planów zrównania wieku emerytalnego.

30 marca Sejm odrzucił w głosowaniu obywatelski wniosek złożony przez NSZZ „Solidarność” o przeprowadzenie emerytalnego referendum. W nim Polacy odpowiedzieć mieli na pytanie, czy są za utrzymaniem dotychczasowego wieku emerytalnego, czyli 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn, a nie jak chce rząd - wydłużenia go do 67 lat. Wniosek został odrzucony głosami posłów PO, PSL i Ruchu Palikota.

Związkowcy nie złożyli jednak bronii. I właśnie rozpoczęli kolejną akcję.

W Regionie pojawiły się dwa rodzaje plakatów. Pierwszy „Czy im jeszcze wierzysz?” przedstawia zdjęcia szóstki posłów z naszego okręgu, którzy głosowali za odrzuceniem wniosku „Solidarności” lub się wstrzymali od głosu.

Drugi plakat głosi: „Zgnily kompromis w sprawie emerytur. Nie dajcie się ograbić!”, a przedstawia podobizny Donalda Tuska i Waldemara Pawlaka z nosami Pinokia.

Nigdy nie oddamy wam, telewizji



TRWAM

Okolo trzech tysięcy ludzi przeszło ulicami Legnicy w marszu w obronie telewizji Trwam i wolności słowa. – Maszerujemy, bo czujemy się zagrożeni – mówiła senator Dorota Czudowska.

Legnicka senator PiS była pomysłodawczynią czwartkowego marszu. Do jej organizacji przyłączyli się m.in. działacze PiS, Akcji Katolickiej, Klub Gazety Polskiej, Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90 oraz Rodziny Radia Maryja w Legnicy.

Organizatorzy marszu spodziewali się, że weźmie w nim udział kilkadziesiąt osób. Zwolenników telewizji Trwam przyszło jednak zdecydowanie więcej. Policja szacuje, że ich liczba przekroczyła zdecydowanie 2 tysiące.

Marsz rozpoczął się tuż po mszy w Katedrze odprowadzonej przez biskupa legnickiego Stefana Cichego. Obrońcy katolickiej stacji przeszli Rynkiem, ulicą Najświętszej Marii panny w stronę parku.

- Maszerujemy, bo czujemy się zagrożeni. Mamy powód, by walczyć o wolność mediów w Polsce. Decyzją Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, miliony Polaków zostało odciętych od telewizji Trwam. Otrzymali za to dostęp do programów z brutalnymi walkami, pornografią i politycznymi poglądami oderwanymi od prawdy i moralności. Ci, którzy będą chcieli oglądać Trwam, będą musieli słono płacić za dekodery i abonamenty – mówiła senator Dorota Czudowska.

Słowa legnickiej parlamentarzystki zostały nagrodzone długimi owacjami. Podczas marszu ostro dostało się politykom rządzącej koalicji. – PO to całe zło! – skandował tłum. Przebojem dnia była jednak piosenka wykonywana przez Kapelę znad Baryczy pod tytułem „Nie oddamy wam, telewizji Trwam”.



Zdrada

postę

– To polityczna śmierć tych, którzy podnieśli rękę za podwyższeniem wieku emerytalnego – komentował na gorąco w miasteczku namiotowym 11 maja Piotr Duda, szef Solidarności, po ogłoszeniu wyników głosowania w sejmie.
– Solidarność rodzi się na nowo. Wszyscy w pewnym momencie wyjdziemy na ulice żeby walczyć – podkreślił na zakończenie protestu pod sejmem.

Wśród 9 maja przed sejmem ponownie wyrosło miasteczko namiotowe. Kilka tysięcy związkowców z całej Polski oczekiwało w nim w piątek, 11 maja, na wynik głosowania ustawy emerytalnej. Rano okazało się, że na galerię sejmową nie zostanie wpuszczony przewodniczący „S” Piotr Duda, ani żaden członek delegacji związku. – Zadzwoiła pani marszałek i nie zgodziła się na wejście do parlamentu delegacji Solidarności. A to nie jest prywatny folwark pani Kopacz – mówił dziennikarzom Piotr Duda. W sejmie szef klubu PiS Mariusz Błaszczak pytał Kopacz o przyczyny decyzji.

– Czy chodzi o to, by ludzie, którzy zgromadzili się pod sejmem zostali sprowokowani? Marszałek odpowiedziała lakonicznie: – Decyzja była motywowana dbałością o warunki pracy Wysokiej Izby.

Chwilę później koalicja rządowa wsparta „Platformą bis”, czyli Ruchem Palikota, rozpoczęła mechaniczne odrzucanie poprawek do ustawy przygotowanych przez opozycję. W związku z takim przebiegiem głosowań, Krajowy Sztab Protestacyjny „S”, który w trybie nagłym zebrał się w miasteczku namiotowym, zdecydował, że związkowcy zablokują wszystkie wyjścia z budynku sejmu.

– Posłowie powinni być nam wdzięczni, bo uniemożliwiają im wyjście z sejmu, chronimy ich przed gniewem ludzi – mówił Piotr Duda.

Blokada sejmu

– W razie czego nie bijemy się z policją, ale stawiamy bierny opór. Możemy dać się wywieźć na przesłuchanie, ale absolutnie policja jest nieetykalna – apelował Dominik Kolorz, szef ZR Śląsko-Dąbrowskiego, który koordynował akcję blokowania wyjść z parlamentu. Związkowcy zatarasowali kilka dróg wyjazdowych z Wiejskiej, niektórzy usiedli na ziemi, a łańcuchami połączyli metalowe barierki. Przy wjeździe od ul. Górnośląskiej przez moment zrobiło się gorąco, gdy w stronę protestujących wyjechała policyjna polewaczka. Po chwili została jednak wycofana. Poli-

cjanci, którym tego dnia posłowie także podnosili wiek emerytalny, sprawiali wrażenie dalekich od chęci konfrontacji.

Związkowcy z całej Polski, których wsparli także członkowie Solidarności Rolników Indywidualnych, przywieźli ze sobą wiele gadżetów. Sejm otoczyły „listy gończe” z twarzami posłów, którzy głosowali przeciw referendum ws. podniesienia wieku emerytalnego. Przed budynkiem ustawiono szubienicę i trumnę. Była też sklepowa kasa, przy której kasjerki z hipermarketów opowiadały o swojej ciężkiej pracy. To właśnie pracownicy z Sekretariatu Banków, Handlu i Ubezpieczeń oraz Sekretariatu Przemysłu Spożywczego pełnili w piątek dyżur w miasteczku namiotowym.

Częstkowe emerytury to złodziejstwo

Miasteczko namiotowe „S” stanęło przed sejmem już po raz drugi. Tym razem zamieszkały w nim kilkusetosobowe grupy z regionów: Ziemi Łódzkiej, Dolnego Śląska, Śląska Opolskiego, Kozłańskiego Pobrzeże, a także dwóch wymienionych sekretariatów.

– Gromadzi nas jeden cel: doprowadzenie do tego, aby ta pseudoreforma emerytalna, którą Donald Tusk ze swoją ferajną forsuje, trafiła do kosza. Po to tu jesteśmy. Nawet jeśli w piątek ustawa zostanie przegłosowana nie zakończą się nasze akcje protestacyjne – zapowiadał już w środę wiceprzewodniczący Komisji Krajowej Tadeusz Majchrowicz, koordynator akcji w miasteczku namiotowym. – W Polsce rząd nie chce prowadzić dialogu społecznego. „Dialog” to tylko nazwa budynku przy ul. Limanowskiego – Centrum Partnerstwa Społecznego „Dialog”.

Jako pierwsi w miasteczku namiotowym pojawili się, 9 maja, związkowcy z Ziemi Łódzkiej.

– Dziękuję szczególnie kobietom, które chciały zaprotestować i zażądać od posłów, aby przyszli i wytłumaczyli, dlaczego one mają pracować o siedem lat dłużej. Jest nas ponad 400 osób. Są kolejarze, pracownicy domów pomocy społecznej, duża grupa z łódzkiego MPK, pracownicy z Kutna, Sieradza, Zduńskiej Woli. Jest nas tyle, bo po

raz pierwszy od ’80 roku mamy do czynienia z taką arogancją i butą władzy – mówił przed sejmem Waldemar Krenc, szef ZR Ziemi Łódzkiej. – Politycy PO i PSL uważają, że społeczeństwo wie mniej, dlatego odrzucili nasz wniosek o referendum. Dziś Polacy mówią dość! Dość wykorzystywania przez cały okres transformacji. To większość w tym parlamencie opowiadała nam, że po 10 latach dogonimy Niemcy. Dziś po 23 latach nasz dystans do Niemiec jeszcze się zwiększył. Polacy są mądrzy, tylko mają niemądre elity.

Wśród protestujących wyróżniała się pielęgniarzka w zielonym kitlu i koszulce z napisem: „Mam 67 lat”. – Trochę trzęsą mi się ręce, ale chętnie wkluję się w żyłę panu premierowi jak będzie potrzeba. No, tylko z pół godziny mi to zajmie, bo wzrok już też nie ten – drwiła.

W miasteczku namiotowym protestowała m.in. Maria Tokarska. Ma 54 lata i blisko 40-letni staż pracy. Od wielu lat zatrudniona jest w domu pomocy społecznej.

– Nie wyobrażam sobie pracy do 67. roku życia. Pracuję z dziećmi niepełnosprawnymi z upośledzeniem głębowym. W tej pracy opiekunka, która ma 14 podopiecznych, musi przerzucić 860 kg w trakcie 12-godzinnej dyżuru. Te dzieci trzeba dźwigać, karmić, przewijać. Co druga pracownica ma schorzenia kręgosłupa. Zapraszam pana Tuska, żeby przyjechał i przekonał się, czym jest prawdziwa praca. A może zabierze żonę i córkę, by choć jeden tydzień z nami popracowały? Dla tego rządu ludzie się w ogóle nie liczą. Mam prawie 40 lat stażu pracy. Ile mam jeszcze pracować? Po 35 latach składkowych powinnam mieć prawo przejścia na emeryturę. Nie chcę świadczenia wyższego o 80 proc., którym mamy kobiety pan Tusk. Ja chcę w wieku 60 lat odejść na zasłużoną emeryturę. Choć wolałabym odejść w wieku 55 lat, bo tak kiedyś od-



Ów polskich



chodziło się w pomocy społecznej, ale wszystkie przywileje nam odebrano. Częstkowe emerytury po tylu latach pracy to zwykle złodziejstwo! – mówiła w rozmowie z TS.

Na siłę odpowiada się siłą

Waldemar Krenc zachęcał do odwiedzin posłów PO i PSL. – Skoro nie pozwalacie nam po wielu latach pracy przejść na zasłużoną, godną emeryturę, to miejcie odwagę, przyjdźcie i przekonujcie nas – apelował publicznie. Odważnych jednak nie było.

Licznie za to odwiedzali protestujących posłowie PiS i Solidarnej Polski. Poseł Robert Telus (PiS) mobilizował: – Ten rząd boi się społeczeństwa i robi wszystko, żeby zgasić naszego ducha. Jeżeli to im się uda, zrobią wszystko, co zechcą – przestrzegwał. Nawiązał do „reformy” emerytur rolniczych. – Wiecie, ile będzie wynosiła emerytura częściowa dla rolników? W tej chwili emerytura rolnicza brutto wynosi 845 zł. Połowa z tego to będzie na rękę 340 zł. To są głodowe emerytury! A na wsi już 60 proc. rodzin żyje poniżej granicy ubóstwa.

Były minister środowiska Jan Szyszko (PiS) nazwał przyjęcie ustawy emerytalnej „zamachem na prawa narodu”.

– Dziękuję, że tu jesteście i walczyacie o prawa pracownicze. To, co dzieje się w sprawie emerytur jest skandalem. Przecież szaleje bezrobocie, w grupie młodych między 18. a 30. rokiem życia wynosi aż 50 proc. Starsi powinni zwolnić miejsca pracy, żeby młodzi zostali w Polsce. A robi się odwrotnie: starszych zmusza do pracy do 67 lat, a młodych – do wyjazdu z kraju.

Były marszałek sejmu Ludwik Dorn (Solidarna Polska) wzywał do jednoczenia się przeciw rządowi.

– Przy tym trybie uchwalania ustawy nie ma czasu na przekonywanie, walkę na argumenty, poszukiwanie choćby częściowego kompromisu. W sejmie zaprezentowano nagą siłę! I nagiętej sile należy przeciwstawić siłę!

Bo nie służyliśmy w SB

Z kolei poseł Tadeusz Woźniak (SP) przypomniał, że zasada sprawiedliwości społecznej zapisana w konstytucji dotyczy także emerytur.

– Rząd Tuska, razem z koalicjantem formalnym, czyli PSL i nieformalnym, czyli Ruchem Palikota, zmuszają nas, byśmy pracowali aż do śmierci. Wszystko dlatego, że w latach 70. i 80.

nie chcieliśmy służyć w SB i MO. Gdybyśmy wtedy służyli w SB, już dawno odpoczywalibyśmy na emeryturze.

Zwrócił też uwagę, że dziś wysła się sześciolatki do szkół nie dlatego, by dłużej się uczyły, ale by wcześniej zdawały maturę i szły jak najszybciej do pracy, a tak naprawdę na bezrobocie.

– Im większe będzie bezrobocie, tym tańsza będzie siła robocza, tym gorzej będziemy zarabiać – mówił. W miasteczku namiotowym pojawili się także m.in. posłowie PiS: Józefina Hryniewicz, Elżbieta Rafalska, Bogdan Rzońca, Tomasz Krawczyk, Jan Tomaszewski, Gabriela Masłowska, a także cały klub senacki PiS.

Związkowców odwiedził szef ZR Mazowsze Andrzej Kropiwnicki i jego zastępca Waldemar Dubiński. – Odrzucając wnioski o wysłuchanie publiczne, o dyskusję nad innymi rozwiązaniami, a nie mechanicznym wydłużeniem wieku emerytalnego, pokazują jak zmienia się ich mentalność po wyborach. Bill Clinton mówił: „Gospodarka, głupcze”. Dziś premierowi mówimy „Miejsca pracy, głupcze”.

Piotr Duda dziękował związkowcom.

– Dziękuję, że przyjechaliście, jesteście przed sejmem. Ci posłowie, których zdjęcia przynieśliśmy, zapomnieli, że mają służyć swoim wyborcom, a nie partiom. Mają głosować zgodnie ze swoim sumieniem, a nie pod dyktando szefów partii – podkreślał przewodniczący „S”. – Na posiedzeniach specjalnych komisji i sejmu działa maszyna do głosowania. Dzięki arytmetyce politycznej oni mogą przegłosować, że ziemia jest płaska i są autostrady na Euro. Ta ustawa, prędzej czy później, znajdzie swoje miejsce w koszu. W Niemczech konsultacje społeczne trwały dwa lata i za ostateczną reformę głosowały zarówno SPD jak i CDU. Będziemy walczyć aż do skutku. Jeszcze jest senat, prezydent, Trybunał Konstytucyjny. Będziemy na pewno pamiętać nazwiska posłów, którzy zagłosują za tą ustawą. Prędzej czy później zrobimy rządzącym rachunek sumienia i ich rozliczymy. Tak, jak zrobili to Francuzi i Grecy.

Odnosił się także do apelu prezydenta o zaprzestanie protestów w czasie Euro. – To apel nieuprawniony i niemoralny. Jeśli prezydent Komorowski chce być prezydentem wszystkich Polaków, to apel powinien skierować do rządu. Ja apelowałem do premiera: pan wstrzymuje prace nad ustawą, my wstrzymujemy protesty. Ale premier za wszelką cenę chce przepchnąć tę ustawę jeszcze przed Euro.

Ci dranie, liberalowie

W czwartek 10 maja wartę w miasteczku przejęli związkowcy z regionów Dolny Śląsk oraz Śląsk Opolski. Było ich ok. tysiąca. Zanim na dobre się rozkręcili, odwiedziło ich kilkunastu posłów PiS pod wodzą Janusza Śniadka i Stanisława Szweda. Wracali właśnie z Krakowskiego Przedmieścia, gdzie, jak każdego 10. dnia miesiąca, oddali hołd ofiarom katastrofy smoleńskiej. Kazimierz Kimso, szef ZR Dolny Śląsk, nie owijał w bawelne. – Przyje-

chaliśmy tu po to, żeby przypilnować naszych posłów. Tu są dziś ludzie pracy, którzy przyjechali upomnieć się o swoje prawa. Tam za murem siedzą ludzie wyalienowani. Oni przecież nie mogą narzucać całemu narodowi przedłużenia wieku emerytalnego. Ale prawda jest taka: ten rząd ma ludzi pracy w dupie! – nie przebiegał w słowach. – Swoją polityką rząd Tuska skłania młodych do szukania pracy za granicą, gdzie zostają i zakładają rodziny. Nasi pracownicy są dla nich jak śmieci. Ten rząd to hańba! Oni nie reprezentują nas i reszty Polaków, dbają wyłącznie o interesy swoje i swoich kolegów.

Wtórował mu wiceszef regionu Śląska-Opolskiego Grzegorz Adamczyk. – Ci dranie za murem, liberalowie, robią zamach na demokrację! Rządzą nami ludzie, którzy chcą zrobić pracownikom krzywdę!

Do Warszawy przyjechał z Wrocławia Paweł Knap, szef „S” w Fabryce Automatów Tokarskich. – Do emerytury zostało mi jeszcze parę lat. Ale na pewno będę musiał pracować dłużej niż do 65 roku życia. Tak samo moja żona. Chciała pracować do sześćdziesiątki, a jak dobrze pójdzie to przejdzie na emeryturę w wieku 62 lat i 3 miesięcy. Jest księgową. Niby praca nie jest ciężka, ale po tylu latach, po 8 godzinach siedzenia za biurkiem wysiada kręgosłup – mówił w rozmowie z TS. Wskazywał na kłamstwa rządu. – Nikt z nas się nie nastawiał, że będziemy pracować dłużej. Wręcz przeciwnie. Mieliliśmy plany co zagniemy robić zaraz po przejściu na emeryturę. A teraz? Wszystkie plany wzięły w łeb. U nas w firmie prawie nie ma młodych. Średnia wieku wynosi ponad 60 lat. Ostatnio, jak był problem techniczny, trzeba było wzywać emerytowanego pracownika, żeby go rozwiązać. Ma właśnie 67 lat. Ale co z młodymi? Mój syn jest w Anglii. Nie chce wracać. Mimo że pracuje tam w restauracji – mówił Paweł Knap.

Protestujących w miasteczku namiotowym odwiedzili na zaproszenie Piotra Dudy norwescy związkowcy, którzy towarzyszyli królowi Norwegii podczas jego wizyty w Polsce. – Kochani, jesteście silni! Apelowaliśmy do waszych rządzących, aby podjęli dialog. Wasze żądania są słuszne, wspieramy was! – mówił Flathen Roar ze związku LO.

– Dziękujemy. Widzicie jak u nas prowadzi się dialog. Nasz król, prezydent Komorowski, chce podpisać tę fatalną ustawę podnoszącą wiek emerytalny – informował kolegów z Norwegii Piotr Duda.

Nocna warta

N o c n ą wartę z 10 na 11 m a j a w miasteczku emerytalnym trzymali

związkowcy z Regionu Koszalińskiego Pobrzeże. O swoich przygodach z listami gończymi opowiedziała nam szefowa regionu Danuta Czernielewska.

– Zawiesiliśmy wielkie plakaty na słupach, żeby mieszkańcy mogli je zobaczyć. No i zrobiła się afera, zainteresowali się tym dziennikarze. Okazało się, że to bardzo skuteczny sposób na walkę z władzą. Poseł Stanisław Gawłowski z PO, były wiceprezydent miasta, bardzo się zdenerwował. Zajmuje czołowe miejsce na tym plakacie. Ogłosił w lokalnej gazecie, że Solidarność się kończy. Mnie zaatakowano w Radiu Koszalin. Padały pytania o ile akcje „S” kosztują, skąd są na to pieniądze i czemu nie oddamy ich biednym ludziom – relacjonowała. – Powiedziałam otwarcie ile zarabiam, żeby ludzie nie myśleli, że działacz związkowy to krezus. To był brutalny i żenujący atak. Mam świadomość, że to odpowiedź na nasze akcje, jak widać skuteczne – mówiła Danuta Czernielewska.

Z okolic Koszalina przyjechało kilkaset osób. M.in. Kazimierz Sikora, szef „S” w Polskiej Żegludzie Bałtyckiej. – Będziemy dążyć do zmiany tej ustawy. Domagamy się osłon. Państwo jest dla ludzi, a przynajmniej powinno być. Byłem marynarzem, pływałem po świecie 32 lata. Wiem, że na świecie jest różnie, nieraz bardzo biednie. Ale można żyć godnie. A u nas? Państwo nie stwarza warunków do życia i pracy. Co z młodymi ludźmi? Jakie oni dziś mają szanse? – pyta.

– Ja nie chcę, żebym musiała pracować, kiedy już nie będę w stanie – mówiła Urszula Kostuch. – Tu powinni być młodzi ludzie. Ale ich nie ma. Rozmawiałam ze swoimi dziećmi, żeby tu dziś przyjechały, ale pracują w administracji i chcą mieć dalej pracę. Młodzi liczą dziś na cud albo uważają, że nic się już nie da zrobić. Demokrację w Polsce wprowadziła Solidarność. I dziś ciągle „S” się tej demokracji domaga i musi o nią wciąż walczyć. Po to tu jestem – deklarowała.

Tygodnik Solidarność Maciej Chudkiewicz, Krzysztof Świątek



Maj obfituje w wiele rocznic i pamiętnych wydarzeń. Naturalnie najbardziej znanym jest

3 Dzień Maja. W 1791 roku uchwalono pierwszą polską konstytucję podejmując jednocześnie próbę ratowania Ojczyzny przed kolejnym zaborem.

Kolejnym, ponieważ pierwszy miał miejsce w 1773 r. po upadku Konfederacji Barskiej.

Rozbiór ten zatwierdzony miał być zgodą narodu polskiego, wyrażoną przez jego przedstawicieli na sejmie zwołanym właśnie w tym celu.

I o jednym z posłów sejmów 1773-1775 napiszemy...

SEJM

Posłów na sejm w dawnej Polsce wybierano na sejmikach ziemskich. Szlachta orientując się co się święci ociągała się, zrywała sejmiki tak, że ostatecznie zamiast 170 posłów wybrała 111. Sejmik nowogrodzki wybrał dwóch młodych szlachciców: Tadeusza Rejtana i Samuela Korsaka, których zobowiązano instrukcją: „Posłowie na rozdział kraju przez trzy sąsiedzkie potencje projektowany (...) nie pozwolą...”

W I Rzeczypospolitej utrwaliła się zasada „wolne nie pozwalam”, wynikała ona ze szlacheckiego przekonania o równości wszystkich głosów. Jeśli więc jeden deputowany nie zgadzał się na jakąś uchwałę, nie mogła ona zostać przyjęta. Zasada ta niestety spowodowała, że w XVIII w. przytłaczająca większość sejmów nie podejmowała żadnych decyzji. Dlatego też pojawiła się praktyka zawiązywania sejmów pod laską konfederacji. Konfederacja obradowała bowiem według zasady większości głosów. I właśnie teraz w 1773 r. zdrajca Polski Adam Poniński dążył do tego, aby zawiązać konfederację, słusznie obawiając się, że pa-

triotycznie nastawieni posłowie zechcą nie dopuścić do zalegalizowania rozbiorów poprzez wykorzystanie liberum veto.

Aby konfederacja była legalna musieli do niej przystąpić: zarówno sejm, jak i senat, i przede wszystkim król.

OPÓR

Sejm 1773 r. miał rozpocząć się 19 kwietnia dzień wcześniej T. Rejtan konno objechał Warszawę by „odnaleźć w śród innych posłów równych sobie myślą, zachęca publiczność do jak najliczniejszego stawienia się na sali sejmowej by onieśmielić spiskowców Ponińskiego.”

Trzy następane dni to walka, by marszałkiem sejmów nie został zdrajca, by nie zawiązano konfederacji, by nie wybrano deputacji dla negocjowania z zaborcami.

Trzech posłów: T. Rejtan, S. Korsak i S. Bohusiewicz okupują dzień i noc sale sejmową, poszczą, nie śpią, byle tylko nie odroczone sesji sejmowej. T. Rejtan próbował nawet na progu sali sejmowej nie dopuścić do opuszczenia jej przez innych posłów.

W końcu przybywa rosyjski oficer z zaproszeniem do ambasady rosyjskiej. W sejmie zostaje Rejtan, zaś pozostali dwaj posłowie udają się na rozmowy. U ambasadora rosyjskiego zastali ambasadorów Austrii i Prus, którzy „perswadują daremność oporu”.

Na propozycję przekupstwa Korsak odpowiedział: „Nie znam na świecie despoty, dość bogatego, aby mnie zepsuć, dość mocnego, aby mię przerazić”.

Mimo oporu trzech deputowanych, król zdecydował się przystąpić do konfederacji.

A. Poniński został marszałkiem i zatwierdzono rozbiory.

Jak zauważył K. L. Koniński zdrajców zaprzędanych obcym dworom nie była przecież większość, „większość to nie zdrajcy, tylko wygodnisie, starzy polscy optymiści: jakoś to będzie...Może się co uda wytargować?...przecie całej wolności i całej niepodległo-

ści nie tracimy...Lepiej więc ugodowo się z nimi załatwić, niżli kraj kochany na większe narażać kłeski...”

SAMOTNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ

Samotność w walce o słuszną sprawę czyni te walkę jeszcze trudniejszą.

Myszę, że coraz bardziej doceniamy możliwość wspólnego wystąpienia i obrony słusznie należnych praw. Gdy ogląda się zdjęcia sprzed sejmów, gdy w „emerytalnym miasteczku” oczekiwano na decyzje sejmów w sprawie wieku emerytalnego, można tylko się cieszyć, że „NSZZ „Solidarność” to prawdziwa solidarność.

Obyśmy nigdy nie musieli samotnie i w poczuciu beznadziei protestować na progu sali sejmowej.

W BOGU NADZIEJA

Jeszcze dwa lata Rejtan pozostawał w Warszawie, jak sam pisał w listach: „Czczym i bezczynnym w Warszawie się znajduję się tylko na dalsze tutejsze roboty; chcę być dowodem bezprawności i gwałtów tutejszych świadkiem, mając mocną w Bogu nadzieję, że z czasem wyjdziemy na swoje...”

W 1775 r. bracia Tadeusza Rejtana muszą zabrać go do domu, ponieważ doniesiono, że dostał obłądu. W 1780 Tadeusz Rejtan popełnił samobójstwo.

Zabijać się z rozpacz nad ojczyzną?

„Był odważny, nie zmroził go strach, którym wieje od tłumy stęzalego blok twardy tepej nieczułości; był sam jeden przeciw wielu; był pokonany, a nie poddał się; poddał się dopiero szaleństwu rozpacz. (...)Choć nie z orężem na polu bitwy, ale także poległ w walce uczciwych Polaków o wolność od niewoli, o honor krwi.”

Agnieszka Rurak-Żeleźny

K. L. Koniński, *Arkana*, nr.103-104, Kraków

P.S. 13 maja obchodzimy rocznicę urodzin rotmistrza Witolda Pileckiego. W tym roku dla uczczenia Jego pamięci zapalono znicze pod Obeliskiem Ofiar Bolszewizmu 1939-1956 na rogu ulic Gwarnej i Muzealnej w Legnicy. Złożono również kwiaty pod tablicą upamiętniającą ofiary terroru komunistycznego przy przystanku na placu Wilsona.

Świętowanie tej rocznicy propaguje Ogólnopolska Akcja „Przypomnijmy o rotmistrzu”. Tradycyjnie Urodziny obchodzone były w Lubinie w klubie „Muza”.

Pamiętajmy również o zamordowanym 12 maja 1983 r. przez milicję maturzystę Grzegorz Przemysku

A. R-Ż

REYTAN



Historyczny wynik

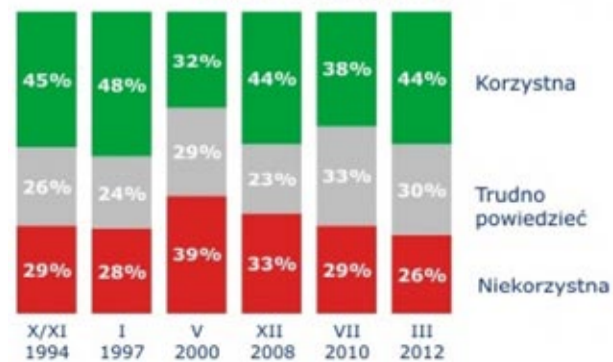
Ostatnie badanie CBOS „Aktualne problemy i wydarzenia” przyniosą dobre wiadomości dla związków zawodowych. Polacy coraz lepiej oceniają ich działalność.

W przeprowadzonym w ostatnim miesiącu badaniu, organizacje pracowników zanotowały najniższy odsetek ocen negatywnych swojej działalno-

ści na rzecz kraju – 26 proc. Podobnie z oceną skuteczności – jako nieskuteczne oceniło ją 48 proc. respondentów. To najlepszy wynik od początku badań CBOS, tj. od 1994 r. na temat związków zawodowych.

Jako korzystną dla kraju działalność związków zawodowych ocenia 44 proc. respondentów (o 6 proc. więcej w stosunku do poprzedniego bada-

czy, ogólnie rzecz biorąc, obecna działalność związków zawodowych jest dla kraju korzystna czy też niekorzystna?



nia). 26 proc. ocenia ją jako niekorzystną (o 3 proc. mniej). Gorzej zdaniem badanych jest ze skutecznością w obronie praw pracowniczych. Tylko 29 uznaje działania związków zawodowych jako skuteczne (wzrost o 3 proc.), a 48 proc. jako nieskuteczne (poprzednio 52 proc.).

Najkorzystniejsze oceny działalności na rzecz kraju związki zawodowe

zanotowały w 1997 r. 48 proc., a oceny najwyższej skuteczności na rzecz obrony praw pracowników w 2008 r. 33 proc.

Badania „Aktualne problemy i wydarzenia” przeprowadzane są od 1994 r. co dwa lata. Źródło: <http://www.cbos.pl/PL/News/newsletter.php>

Dział Informacji KK

Paweł Jurczyk na Szczycie Kultury

Paweł Jurczyk przewodniczący Komisji Zakładowej przy Legnickim Centrum Kultury zwyciężył w plebiscywie Szczyt Kultury organizowanym przez portal G-punkt we współpracy z innymi wrocławskimi i dolnośląskimi mediami. Laureat odebrał nagrodę podczas uroczystej Galii.

Paweł był jednym z pięciu nominatów do nagrody Szczyt Kultury. W czwartkowy wieczór we Wrocławiu odbyła się uroczysta Gala, na której zwycięzca odebrał nagrodę. Szczyt Kultury to kolejna już edycja nagrody dla najaktywniejszych animatorów kultury, odpowiedzialnych za propagowanie ambitnej, niezależnej kultury oraz upowszechnianie edukacji kulturalnej. Zwycięzcy

Szczytu Kultury wyłaniani są połączonymi siłami eksperckiej kapituły, składającej się z przedstawicieli mediów na co dzień zajmujących się kulturą oraz głosu internautów, którzy na co dzień obserwują działania nominowanych animatorów. Taka formuła pozwala mieć pewność, że laureaci Szczytu Kultury to najlepsi z najlepszych. (szczyt-kultury).

Tym razem kapituła postanowiła docenić legnickiego animatora Pawła Jurczyka. Zapytaliśmy Pawła o komentarz, na gorąco zaraz po odebraniu nagrody powiedział dwa krótkie zdania.

- Otrzymałem statuetkę i czek – powiedział. – W nomenklaturze sportowej można powiedzieć, że wygrałem – dodał żartobliwie.

Serdecznie gratulujemy naszemu koledze sukcesu. Życzymy



kolejnych, życzymy też wytrwałości w pracy, bo jej efekty są tak wymierne, że każdy z nas może z nich korzystać.

Przypomnijmy, Paweł Jurczyk jest pomysłodawcą i realizatorem koncertów z cyklu „strefa..

de”. kolejny, jubileuszowy odbędzie się w najbliższą sobotę na Dziedzińcu Akademii Rycerskiej.

Dziękujemy wszystkim członkom związku Solidarność za oddanie głosów na Pawła.

Scorpions zagra dla Solidarności

Takiej okazji nie można przegapić. W 30. rocznicę wielkich manifestacji ulicznych we Wrocławiu wystąpi znakomity zespół Scorpions.

Największe sukcesy tej heavy metalowej supergrupy związane są z dekadą lat 80. Wtedy to, także w Polsce znane były takie przeboje jak Still Loving You, Bad Boys Running Wild i Rock You Like a Hurricane. Jednak ich największym przebojem jest ballada Wind of Change - utwór mówiący o przemianach w krajach bloku komunistycznego do jakich doszło po 1989 roku.

Ponadto wystąpią jeszcze BIG CYC, Maciej Maleńczuk & Psychodancing.

Koncert odbędzie się we Wrocławiu na terenie zajezdni przy ulicy Grabiszyńskiej – to szczególne miejsce, bo tu w sierpniu 1980 r. narodziła się dolnośląska „Solidarność”.

Od kilku lat Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” jest organizatorem sierpniowych koncertów Legendy Rocka.

Zgodnie z nazwą wystąpiło tu wiele znanych zespołów jak np. Electric Light Orchestra, Ray Wilson (były wokalista grupy Genesis), Perfect, Budka Suflera, T.Love, Lech Janerka, TSA.

Zapraszamy 31 sierpnia 2012 r. ludzi „Solidarności” z całej Polski do Wrocławia! Specjalnie dla członków Związku przygotowana została atrakcyjna oferta – bilety w promocyjnej cenie 45 zło-

tych można kupić w siedzibie Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”.

Zamówienia zbiorowe przyjmowane będą mailem – wroc@solidarnosc.org.pl.

Po złożeniu zamówienia i dokonaniu wpłaty na konto BZ WBK SA 2 0 / Wrocław 30 1090 2402 0000 0006 1000 0366 z dopiskiem „Scorpions” bilety wysłane zostaną na adres zamawiającego.



Marek Czerniawski wygrał turniej o Puchar Solidarności



Rozegrano turniej o Puchar Solidarności. W zawodach wzięło udział 32 zawodników, w tym dziesięciu juniorów poniżej 18 lat i 6 kobiet i junierek.

Najstarszym zawodnikiem biorącym udział w turnieju był 71-letni Józef Furmańczyk z Lubina, a najmłodszym siedmioletni Mateusz Koźlak z Legnicy. Zwycięzcą turnieju okazał się Marek Czerniawski.

Większość zawodników została nagrodzona upominkami oraz nagrodami, które zostały ufundowane przez Za-

rząd Regionu Zagłębie Miedziowe NSZZ Solidarność, Dyrekcje Szkolnego Schroniska Młodzieżowego i Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Zarząd Miejski i Uczniowski Klub Szachowy Ogniwo Legnica.

Pierwsza dziesiątka turnieju:

1. Czerniawski, Marek 2. Komendecki, Jacek 3. Maślej, Mirosław 4. Madera, Mateusz 5. Daciuk, Stanisław 6. Lascar, Radosław 7. Kłyk, Łukasz 8. Helaszek, Edward 9. Czuba, Bogusław 10. Kaczmarczyk, Jakub

Ślub znanego senseja. Deska rozbita, żona zdobyta

Krzysztof Zachwieja rozbił ręką około stu drewnianych desek. Dziś miał okazję uderzyć w deskę w garniturze. Tuż po ślubie z Anną Brzdęk, trener karate musiał sprostać wyzwaniu postawionemu przez kolegów. Krzysiek jest także przewodniczącym Solidarności przy Legnickim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji. Gratulujemy!!

Ślub pamięta się na długo, dlatego powinien być wyjątkowym przeżyciem zwłaszcza dla młodej pary. Tak na pewno dzisiejszy dzień będzie wspominać Krzysztof Zachwieja, trener Legnickiego Klubu Karate Kyokushin.

Tuż po opuszczeniu Urzędu Stanu Cywilnego w Legnicy, przed drzwiami wejściowymi, czekali na małżonków członkowie klubu karate. Świeżo upieczony mąż nie miał łatwego zadania, bo musiał rozbić ręką drewnianą deskę. Krzysztof Zachwieja nie ukrywał zaskoczenia, ale pięścią uderzył w deskę, która przełamała się na dwie równe połowy. Trener z karate jest związany od ponad 30 lat. - W swoim życiu rozbiłem już około stu desek – przyznaje Zachwieja. - Łamanie drewna ręką nie jest łatwe, więc trzeba intensywnie trenować.

Członkowie LKKK zapierali się, że deska nie była lekko nadłamana, co mogłoby ułatwić zadanie trenerowi. Tym bardziej Zachwieja miał twardy orzech do zgryzienia, bo uderzyć i połamać deskę bez rozgrzewki to nie lada wyczyn. Z drugiej strony nic w tym dziwnego, bo założenie obrączki musi znacznie podnosić poziom adrenaliny.

Podobno w środowisku karateków zakorzeniła się tradycja, że ten, któremu tuż po ślubie nie uda się rozbić deski ręką, nie zasługuje na żonę.

